

## MORALNE PODSTAWY ZASADY OSTROŻNOŚCI

Wojciech Jerzy BOBER

Uniwersytet Warszawski, Instytut Filozofii, Warszawa; wjbober@uw.edu.pl; ORCID: 0000-0001-7143-6838

**Streszczenie:** Zasada ostrożności obecna jest w prawodawstwie wielu krajów i organizacji międzynarodowych, w tym Organizacji Narodów Zjednoczonych i Unii Europejskiej. Doczekała się wielu różnych sformułowań i wykładni jak również wielu rodzajów krytyki. W artykule podejmuję kwestię moralnych podstaw ugruntowania tej zasady oraz miejsca ostrożności i ryzyka w etyce.

**Słowa kluczowe:** zasada ostrożności, etyka, teorie etyczne.

## MORAL GROUNDS FOR PRECAUTIONARY PRINCIPLE

**Abstract:** Precautionary principle may be found in legal documents of many countries and international organisations, including the United Nations and the European Union. It is formulated and understood in many ways and has been thoroughly criticised. In the paper, I focus on moral grounds for justification of the principle as well as on precaution and risk in ethics.

**Keywords:** precautionary principle, ethics, ethical theories.

### 1. Wprowadzenie

Zasada ostrożności (*precautionary principle*) obecna jest jako dyrektywa działania w prawodawstwie wielu krajów i organizacji międzynarodowych, w tym Organizacji Narodów Zjednoczonych i Unii Europejskiej. Jej związki z koncepcją zrównoważonego rozwoju nie budzą wątpliwości. Doczekała się wielu różnych sformułowań i wykładni, jak również licznych rodzajów krytyki. Burzliwe dyskusje na jej temat prowadzone są od lat, przy czym ścierają się w nich kwestie prawne, ekonomiczne, związane z teorią decyzji czy oceną ryzyka, etyczne i inne. To, co interesuje mnie najbardziej, to moralne racje i możliwe

sposoby uzasadnienia tej zasady, czyli moralny wymiar ostrożności i podejmowania ryzyka. Dlatego – poza wstępem i zakończeniem – artykuł dzieli się na dwie główne części: w pierwszej przedstawiam ogólne informacje na temat zasady ostrożności i wskazuję na niektóre elementy dyskusyjne i krytyczne, związane z jej różnymi sformułowaniami, w drugiej zaś podejmuję zagadnienie moralnego ugruntowania tej zasady.

## 2. Zasada ostrożności i jej odmiany

Powszechnie początków zasady ostrożności doszukuje się w prawodawstwie niemieckim, gdzie pojawiła się ona w projekcie ustawy dotyczącej czystości powietrza z 1970 r. jako *Vorsorgeprinzip*<sup>1</sup>. Później zasada ta doczekała się nie tylko wielu kolejnych sformułowań, ale także licznych zastosowań. Pierwszym obszarem jej wykorzystania jest ochrona środowiska naturalnego, zasada ta interpretowana bywa jednak także bardziej uniwersalnie. Przyczynia się do tego szybki rozwój techniczny ostatnich dziesięcioleci, skutkujący pojawianiem się nowych idei i nowych artefaktów; każda sytuacja, w której powstają jakiegokolwiek podejrzenia co do destrukcyjnego potencjału jakiegoś nowego rodzaju techniki może być pretekstem do powołania się na nią. Christian Munthe, autor książki na temat zasady ostrożności, wymienia (wraz z odesłaniami do literatury) tak różne kwestie, przy których powoływano się na tę zasadę, jak właściwe traktowanie zwierząt, aborcję, badania na embrionach, ogólnie etykę badań, ale przywołuje fakt pojawienia się odwołań do tej zasady także w amerykańskiej debacie na temat globalnego terroryzmu czy w Szwecji w kontekście adopcji dzieci przez pary homoseksualne (Munthe, 2011, ss. 2-3); dalej jeszcze można znaleźć zastosowania tej zasady w medycynie (Peterson, 2007). Przynajmniej niektóre z tych zastosowań mogą budzić uzasadnione wątpliwości.

Dwie najczęściej przywoływane w literaturze postaci zasady ostrożności pochodzą z dokumentów ONZ i Unii Europejskiej. Pierwsze sformułowanie, także chronologicznie, pochodzi z tzw. „Deklaracji z Rio”, a dokładniej: *Deklaracji z Rio w sprawie środowiska i rozwoju*, przyjętej przez Konferencję Narodów Zjednoczonych „Środowisko i Rozwój” na posiedzeniu w Rio de Janeiro w dniach od 3 do 14 czerwca 1992 r. Sformułowana tam „Zasada 15” głosi: „W celu chronienia środowiska Państwa powinny szeroko stosować podejście zapobiegawcze zgodnie z własnymi możliwościami. Tam, gdzie występuje zagrożenie poważnego lub nieodwracalnego zniszczenia środowiska, brak pełnej naukowej

---

<sup>1</sup> UNESCO, 2005, s. 9. Czasami przywołuje się źródła szwedzkie, zob. tamże.

pewności nie może być powodem opóźniania opłacalnych działań, których realizacja zapobiegałaby degradacji środowiska”<sup>2</sup>.

Zasada ostrożności przywołana została także w podstawowych dokumentach Unii Europejskiej. Odwołanie do niej pojawiło się w artykule 174. „Traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską” (2001), otwierającym sekcję poświęconą kwestiom środowiska; obecnie jest to artykuł 191. „Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej” (2007), w którego ustępie 2. czytamy: „Polityka Unii w dziedzinie środowiska stawia sobie za cel wysoki poziom ochrony, z uwzględnieniem różnorodności sytuacji w różnych regionach Unii. Opiera się na zasadzie ostrożności oraz na zasadach działania zapobiegawczego, naprawiania szkody w pierwszym rzędzie u źródła i na zasadzie «zanieczyszczający płaci»” (UE, 2016). Ponieważ przywołanie zasady ostrożności jest w tym miejscu tylko ogólne, dodatkowe dokumenty wyjaśniają, jak zasadę ostrożności należy rozumieć i stosować. I tak w *Communication from the Commission on the precautionary principle* czytamy, że „Chociaż zasada ostrożności jest wspomniana w Traktacie tylko w kontekście środowiska naturalnego, jej zakres jest o wiele szerszy i obejmuje te wszystkie określone okoliczności, gdzie dowody naukowe są niewystarczające, niejednoznaczne lub niepewne, a wstępne oceny naukowe wskazują, że istnieją racjonalne powody do niepokoju o to, że potencjalnie niebezpieczne skutki dla środowiska, zdrowia ludzi, zwierząt czy roślin mogą nie współgrać z wysokim poziomem ochrony stosowanym w UE”<sup>3</sup>. To właśnie sformułowanie, czasem w okrojonej formie, jest przytaczane jako definicja zasady ostrożności, np. (UNESCO, 2005, s. 13). Przywołane dwie wersje należą do ogromnej rodziny różnorodnych sformułowań tej zasady, posiadają jednak pewne części wspólne, do których przejdę za chwilę.

Tak czy inaczej rozumiana zasada ostrożności stała się przedmiotem różnych wątpliwości i ataków. Szczegółowa analiza tych elementów krytycznych urosłaby do rozmiarów książki, toteż tutaj ograniczę się do skrótowego przedstawienia podstawowych kierunków krytyki. Ogólne wątpliwości podnoszone są odnośnie niejasności samej zasady (Sandin et al., 2002, s. 288-90; Peterson, 2007, s. 6; Munthe, 2011, s. 2 i nn.); wedle krytyków nie bardzo wiadomo, co zasada głosi, a jej różne sformułowania tylko sprawę zaciemniają. Można zauważyć, że krytyka ta wpłynęła na praktykę związaną z tą zasadą, gdyż nie tylko różne

---

<sup>2</sup> ONZ, 1992, Zasada 15, tekst zmieniony. Tekst polskiego tłumaczenia w cytowanym miejscu: „Wszystkie państwa powinny szeroko stosować działania zapobiegawcze dotyczące ochrony środowiska, mając na uwadze ich własne możliwości w tym zakresie. Tam, gdzie występuje zagrożenie poważnymi lub nieodwracalnymi zmianami w środowisku, brak co do tego całkowitej, naukowej pewności nie może być powodem opóźnienia efektywnych działań, których realizacja zapobiegałaby degradacji środowiska”. Tekst oryginalny: „In order to protect the environment, the precautionary approach shall be widely applied by States according to their capabilities. Where there are threats of serious or irreversible damage, lack of full scientific certainty shall not be used as a reason for postponing cost-effective measures to prevent environmental degradation”, UNESCO, 2005, s. 12.

<sup>3</sup> W oryginale: „Although the precautionary principle is not explicitly mentioned in the Treaty except in the environmental field, its scope is far wider and covers those specific circumstances where scientific evidence is insufficient, inconclusive or uncertain and preliminary scientific evaluation indicates that there are reasonable grounds for concern that the potentially dangerous effects on the environment, human, animal or plant health may be inconsistent with the high level of protection chosen by the EU”, CEC, 2000, s. 9-10.

instytucje postarały się o lepsze jej sformułowania, ale także pewne bardziej wyczerpujące komentarze, jak np. (CEC, 2000). Następny zarzut mówi o absolutyzmie zasady ostrożności (Sandin et al., 2002, s. 290 i nn.; Peterson, 2007, s. 6); chodzi tutaj o taką interpretację omawianej zasady, wedle której samo zidentyfikowanie zagrożenia powoduje wymóg działania, tak więc potencjalnie zasada ta może prowadzić do zakazania czegokolwiek, o ile tylko występuje jakiegokolwiek, najmniejsze nawet ryzyko; domyślnie: ryzyko występuje zawsze. obrońcy zasady widzą rozwiązanie np. we wprowadzeniu pewnych progów ryzyka (klauzula *de minimis*), poniżej których zasada ma nie być stosowana. Kolejny zarzut głosi, że samo zastosowanie zasady ostrożności może prowadzić do dalszego ryzyka – jako skutku albo jej zastosowania, albo zaniechania innych działań w wyniku przeznaczenia środków na działania związane z jej realizacją (Sandin et al., 2002, ss. 292-294); zdaniem obrońców rozszerzenie horyzontu i ostrożne stosowanie tej zasady stanowi rozwiązanie tego problemu. Dalej zasada ta traktowana bywa jako rodzaj wartościowania lub odmawia się jej charakteru naukowości (Sandin et al., 2002, ss. 294-296). Martin Peterson starał się dowieść, że zasada ostrożności, rozumiana jako zasada racjonalnego podejmowania decyzji, jeśli przyjmowana jest razem z innymi zasadami, prowadzi do sprzeczności (Peterson, 2006, 2007, ss. 6-7, 10), ale pomijając nawet wątpliwości co do jego założeń, nie wynika stąd konieczność odrzucenia wszystkich interpretacji tej zasady i wszystkich jej możliwych zastosowań, co autor sam przyznaje. Specjaliści od analizy ryzyka uznawali, że zasada ta ma charakter ideologiczny i może w konsekwencji zastępować rzetelne badanie ryzyka (Sandin et al., 2002, ss. 287-288), o czym jeszcze będę pisał. Wreszcie pojawiła się krytyka, wedle której zasada ta w gruncie rzeczy nie daje żadnych wskazówek, jak działać i prowadzi do paraliżu decyzyjnego (Sunstein, 2003; Munthe, 2011, ss. 28). Gdyby jednak zasada ta nie wyrażała jakichś istotnych oczekiwań czy zaleceń, z pewnością upadłaby pod tak miażdżącą krytyką. Zgodzić się należy więc z tym, co napisał Christian Munthe, że najwyraźniej zasada ta mówi coś istotnego lub chytya jakąś ważną ideę ostrożności (Munthe, 2011, s. 6).

Filozoficznie najbardziej zbliżona koncepcja pojawiła się w późnej twórczości Hansa Jonasa, filozofa żydowskiego pochodzenia, który działał najpierw w Niemczech, a potem głównie w Kanadzie<sup>4</sup>; zbieżność ta nie dziwi także z tego względu, iż Jonas starał się stworzyć „etykę dla cywilizacji technicznej”, zdolną do stawienia czoła problemom degradacji natury, o czym mówi już podtytuł jego książki *Zasada odpowiedzialności* (Jonas, 1996), bierze więc pod uwagę te same troski i zagrożenia, które kształtowały dyskurs na temat ochrony środowiska w drugiej połowie XX w. Zbieżny jest także czas powstania tych koncepcji, gdyż pierwsze szkice teorii Jonasa pochodzą z przełomu lat 60. i 70. XX w. (Bober, 2013, ss. 55-56), kiedy – jak już wspominałem – rodziła się także w prawodawstwie niemieckim *Vorsorgeprinzip* oraz zastosowania, które w zamiarze Jonasa obejmują nie tylko problemy degradacji środowiska, ale także np. badania medyczne. Sedno myśli Jonasa

---

<sup>4</sup> Christian Munthe niesłusznie uznaje go za „niemieckiego teologa” (Munthe, 2011, s. 35, 68).

sprowadza się do postulatu przyjęcia imperatywu nakazującego zachowanie obecności człowieka w świecie (Jonas, 1996, ss. 36-37), toteż w zgodzie z tym podejściem zakazane byłoby każde działanie prowadzące do zagłady ludzkości lub takiego zniszczenia warunków egzystencji, w wyniku którego pozostali przy życiu ludzie musieliby funkcjonować w sztucznym, zdegradowanym środowisku. Do pewnych interpretacji zasady ostrożności najbardziej upodabnia teorię Jonasa „prymat prognozy pesymistycznej nad optymistyczną” (Jonas, 1996, s. 70 i nn.), czyli przyjmowanie raczej złego scenariusza jako podstawy do podejmowania decyzji. Wszystko to sprawia, że pewnego podobieństwa można się doszukać także między krytyką zasady ostrożności i zasady odpowiedzialności, zwłaszcza tam, gdzie wskazuje się na konserwatyzm tych zasad czy fakt, iż być może nie daje się ona zastosować w pewnych okolicznościach (Bober, 2013, s. 64 i nn.) albo wręcz uznaje się, że zasada ta skazuje na paraliż decyzyjny (Munthe, 2011, s. 69).

Nie mogąc wchodzić we wszystkie problemy teoretyczne, których w literaturze podniesiono bardzo dużo, chciałbym jednak odnieść się do dwóch kwestii, które można przedstawić w oparciu o wcześniejsze rozważania dotyczące tej zasady. Chodzi mi tutaj o kwestię relacji zasady ostrożności do oceny ryzyka oraz wyodrębnienie najważniejszych części składowych omawianej zasady.

Co do pierwszego z tych zagadnień, José Luis Luján i Oliver Todt zaproponowali trzy różne (wyidealizowane) rozumienia zasady ostrożności w odniesieniu do oceny ryzyka, które zostały uszeregowane od najsłabszego do najmocniejszego: (1) Zasada ostrożności obowiązuje wtedy, gdy brak jest wyraźnych dowodów naukowych (czyli pojawia się tam, gdzie nie ma dostatecznie dokładnej oceny ryzyka), ale oczekiwać można negatywnych konsekwencji; (2) zasada ostrożności ma zostać włączona w proces oceny ryzyka jako jej element, tak więc standardowe procedury oceny ryzyka powinny być rozszerzone tak, by efektywnie obejmować ochronę zdrowia i środowiska; wreszcie (3) zasada ostrożności służy jako alternatywa dla oceny ryzyka i odmienna od niej procedura polityczna, może być wykorzystana do selekcji techniki, zarówno nowej jak i wcześniej istniejącej, a zatem ma potencjał innowacyjny (Luján, Todt, 2012, s. 145-146). Łatwo jest pokazać, że w literaturze występowały wszystkie te trzy rozumienia i że każde z nich mniej lub bardziej poddaje się wspomnianym już wcześniej kierunkom krytyki – zwłaszcza trzecie sformułowanie może skłaniać do zarzucania ideologiczności tej zasady. Widzimy także, że zasadę tę można włączyć w proces decyzyjny na różnym jego etapie i w różnym stopniu; nie trzeba też tej zasady rozumieć w ten sposób, że ściśle i zawsze wymaga ona w określony sposób ukierunkowanej interwencji, ale jako pewien element, który powinien w procesie decyzyjnym zostać wzięty pod uwagę.

Z kolei Christian Munthe, zastanawiając się nad treścią tej zasady, wyodrębnił trzy powtarzające się idee leżące u jej podstaw. Elementy te to: po pierwsze, *wymóg ostrożności*, głoszący, iż przedsięwzięcia, które mogą spowodować poważne szkody nie powinny być podejmowane (lub nie powinny być w ogóle dozwolone), o ile nie istnieje świadectwo,

iż nie stanowią zbyt wielkiego ryzyka; po wtóre, *zakres racji i uzasadnień politycznych*, wedle którego działania polityczne przeciwko jakimś przedsięwzięciom o potencjalnie poważnie szkodliwych skutkach mogą być uzasadnione nawet wtedy, gdy nie ma naukowych dowodów na to, iż przedsięwzięcia te doprowadzą (lub mogłyby doprowadzić) do tych szkód; po trzecie wreszcie, *przeniesienie ciężaru dowodu*, tj. żądanie, aby dowód spełnienia warunków dopuszczalność jakiegoś przedsięwzięcia spoczywał na barkach tych, którzy proponują podjęcie danego przedsięwzięcia (Munthe, 2011, s. 11). Do tego ostatniego będę musiał jeszcze powrócić.

Zasada ostrożności może być – jak widać z przytoczonych przykładów – rozmaicie formułowana i różne z tych sformułowań w różnym stopniu bronią się przed różnymi zarzutami; zasadnicza treść wspomnianej zasady wydaje się jednak wystarczająco przybliżona do tego, by mieć jakąś ogólną ideę zarówno tej zasady, jak i jej relacji względem nauki i jej twierdzeń, włączając w to te formułowane w ramach oceny ryzyka.

### 3. Miejsce ostrożności w teoriach moralnych

Ostrożność (rozumiana jako przeciwieństwo podejmowania ryzyka) nie jest niczym, czego należałoby nie polecać lub czego należałoby się wstydzic: etyka filozoficzna i moralność potoczna zdecydowanie popierają i zalecają pewne rodzaje ostrożności, i to zarówno rozumianej jako cecha *ludzi* jak i jako cecha *działań*; dwuznaczność ta nie sprawia większych problemów. Najbardziej jednak jest interesujące pytanie, czy ostrożność należy zalecać w każdych okolicznościach, a więc czy możemy jej oczekiwać lub wymagać, a jeśli nie zawsze, to kiedy; słowem, czy i w jakim zakresie działanie ostrożne może być rozumiane jako czyjś obowiązek? Istnieje oczywiście wiele racji ku temu, by postępować ostrożnie, racje te – jak będę to starał się jeszcze uzasadnić – nie zawsze muszą mieć charakter moralny i nie zawsze musimy je uznawać za przeważające. Widząc pewne problemy z jednoznacznym zaszeregowaniem ostrożności przyjrzę jej się z perspektywy podstawowych teorii etycznych (konsekwencjalizm, deontologia i etyka cnoty) oraz z punktu widzenia moralności potocznej.

Zaczynam od etyki cnoty, która jak się zdaje wyjątkowo dobrze nadaje się do ujęcia kwestii ostrożności, a to dlatego, iż ostrożność można rozumieć jako pewną cnotę; ujmując rzecz za Arystotelesem, cnota ta byłaby trwałą dyspozycją do określonego rodzaju działania, w tym przypadku zmierzającego do unikania ryzyka. Osoba ostrożna byłaby w tym ujęciu kimś, kto na postawie wyrobionego charakteru wykonuje pewne działania jednocześnie powstrzymując się od innych. Ostrożność nie wydaje się na pierwszy rzut oka pasować do ujęcia Arystotelesa, choć Christian Munthe wskazuje na komentatorów, którzy dostrzegają jej elementy w podstawowej cnotie Stagiryty, a mianowicie męstwie (Munthe, 2011, ss. 64-65).

Trudno mi w tym miejscu oddawać się szczegółowej egzegezie ujęcia Arystotelesa z *Etyki nikomachejskiej*, ale generalnie to, czemu filozof się przeciwstawia to podejmowanie *zbytniego* ryzyka, a nie podejmowanie ryzyka w ogóle: cnota męstwa nie wzdraga się przed wymogiem ryzykowania nawet własnego życia – zbytnia ostrożność okazałaby się wadą niedomiaru i zostałaby uznana za tchórzostwo. Nie znaczy to, abyśmy nie mogli tak skonstruować katalogu cnót, by ostrożność tam też się znalazła. Jednak jest mało prawdopodobne – a ogólniejsze powody tego stanu rzeczy staną się jasne w toku dalszych rozważań – aby ostrożność miała odgrywać pierwszoplanową rolę w jakimkolwiek bardziej nowoczesnym i bardziej zbliżonym do moralności potocznej ujęciu etyki cnoty.

Sprawą bardziej skomplikowaną jest ujęcie ostrożności w etyce deontologicznej. Bazując na klasycznym sformułowaniu tej etyki przez Immanuela Kanta (1953), w celu umiejscowienia ostrożności w jej ramach należałoby działania ostrożne uznać za obowiązkowe. Trudno jednak byłoby wprowadzić ogólny nakaz działania ostrożnego, gdyż wtedy ostrożność mogłaby popadać w konflikt z innymi obowiązkami: ostrożność, jako rodzaj czy odmiana roztropności, podpada pod wszystkie z tym związane ograniczenia, gdyż czyny roztropne – co wielokrotnie podnoszono – nie zawsze są moralne: pewne obowiązki mogą wymagać ode mnie ryzyka czy narażenia siebie lub jakichś żywotnych interesów, własnych lub cudzych. Innym problematycznym elementem etyki Kanta jest kategoria „obowiązków wobec samego siebie”: tu znalazłoby się miejsce na działania ostrożne, dotyczące przede wszystkim samego podmiotu. W literaturze wielokrotnie podważano sensowność postulowania takiego rodzaju obowiązków. Moralność potoczna – o czym więcej za chwilę – zdecydowanie przeciwstawia się przynajmniej niektórym konsekwencjom takiego ujęcia obowiązków: moje pragnienia, o ile dotyczą samego mnie, nie muszą zawsze zostać storpedowane przez tak lub inaczej rozumiane wymogi moralności. Biorąc pod uwagę fakt, iż często działamy w sytuacji braku pełnej wiedzy na temat okoliczności i musimy wybierać nie tyle działania całkowicie pozbawione ryzyka co te, w których to ryzyko jest relatywnie najmniejsze, wymóg ostrożności plasowałby się raczej w obrębie obowiązków niepełnych niż pełnych, nie byłby więc niczym, co wymagałoby realizacji zawsze i wszędzie; tym samym ujęcie ostrożności w deontologii zaczynałoby przypominać jej rozumienie w etyce cnoty, gdyż dopuszczałoby jakiś rodzaj stopniowania w miejsce wyraźnych zakazów i nakazów. Należy tu jeszcze odnotować, że w zbliżonych teoriach, jak np. teoria idealnego obserwatora czy idea sprawiedliwości Johna Rawlsa, ostrożny wybór właściwego postępowania wpisany zostaje w formalne warunki podejmowania decyzji moralnych.

Inne jeszcze problemy napotykamy w przypadku konsekwencjalizmu. Spośród wielu teorii należących do tej grupy zajmę się koncepcją radykalną, której broniła Shelly Kagan (1989), ale będącą logicznym rozwinięciem podstawowej idei głoszącej, iż powinniśmy dokonywać takich działań, których skutki okażą się lepsze od wyników działań alternatywnych. Wedle autorki takie działania (prowadzące do najlepszych skutków) zawsze są nakazane, nawet wtedy, gdy wymagają od nas poświęcenia i niezależnie od wymiaru tego

poświęcenia. Gdy jednak zapytamy, jak w takiej teorii wyglądałaby kwestia ostrożności i ryzyka, okaże się, że kategorie te stają się całkowicie nieistotne, a to z tego względu, iż żadne, nawet najmniejsze nieuzasadnione ryzyko nigdy nie jest usprawiedliwione, a z kolei największe nawet poświęcenie, z poświęceniem życia włącznie, staje się moim obowiązkiem zawsze, o ile tylko prowadzi do najlepszych skutków. Redukując czyny do nakazanych (zdecydowana mniejszość) i zakazanych (zdecydowana większość), tak rozumiany konsekwencjalizm likwiduje wszystkie inne możliwe kategorie czynów z supererogacją na czele: poświęcenie, które jest obowiązkiem, przestaje być czymś z poziomu świętości czy bohaterstwa. Możliwe rozszerzenie teorii o dodatkowe wymogi ostrożności rozważę dalej.

Patrząc na powyższe rozważania nie sposób nie zauważyć, że poszczególne teorie posługują się nie całkiem pasującymi do siebie językami: na przykład przełożenie języka cnoty na język obowiązku wydaje się trudne i kłopotliwe, choć radykalna wersja konsekwencjalizmu nie ma wielkich problemów z przełożeniem ciągłej skali dóbr na dyskretną skalę nakazów i zakazów (nakazany jest czyn prowadzący do najlepszych skutków, inne są zakazane). Ale z drugiej strony praktyka moralna pokazuje, że słabości konkretnych teorii łatwiej dają się naprawić przez zaczerpnięcie elementów z innych teorii niż przez dalszą rozbudowę teorii wyjściowej. Takie eklektyczne podejście charakterystyczne jest dla moralności potocznej, choć opowiadają się za nim także niektórzy teoretycy. O ile etyka filozoficzna z reguły wychodzi od trójpodziału na działania nakazane, zakazane i obojętne (neutralne), który to podział możemy odnaleźć już u Platona, w moralności potocznej możemy wyróżnić więcej ich rodzajów: mamy na przykład skłonność do podziwiania bohaterstwa czy harmonijnego życia bez potępiania tych, którym owych ideałów nie udało się w pełni zrealizować, nie uznajemy za nieudane życia lekko nieuporządkowanego, uznajemy także, że pewne wady i błędy nie tylko nie niszczą ogólnego charakteru, ale dodają mu „ludzkiego” wymiaru, gdyż doskonały bohater (nie mówiąc już o doskonałym świętym) zdaje się moralności potocznej czymś mechanicznym. Takie „nadobowiązkowe” czyny, gdy dotyczą innych, podpadają pod kategorię bohaterstwa (supererogacja), podziwiamy jednak także tych, którym udaje się zapanować nad swoimi pragnieniami (element widoczny zwłaszcza w etyce starożytnej) i wieść życie pełne mądrości i roztropności; w takiej sytuacji wyjściowy trójpodział rozszerzony zostałby o dwie kategorie czynów po stronie dodatniej i analogicznie dwie po stronie ujemnej<sup>5</sup>. Inaczej rzecz ujmując, można by zadać pytanie, jaki jest poziom dopuszczalnego moralnie egoizmu w realizacji własnych celów. O ile bowiem w moralności potocznej wymagamy pewnego poziomu poświęcenia (wyciągnięcie tonącego dziecka z niezbyt głębokiej wody), o tyle wielkie poświęcenie nie jest traktowane jako obowiązek (wejście do płonącego domu, którego strop się właśnie wali, by wynieść z niego

---

<sup>5</sup> Sprawy te obszernie omawiam w mojej książce (*Granice etyczności*), która powinna ukazać się niebawem. Tutaj nie mogę powtarzać wszystkich szczegółowych rozważań na temat rodzajów czynów i ich ujęć w poszczególnych teoriach.

dziecko). Od razu też widać – o czym już była mowa – że pewne działania ostrożne (roztropne) pozostają w konflikcie z niektórymi przynajmniej wymogami moralności.

W moralności potocznej także – patrząc na to z drugiej strony – nie spotykamy jednoznacznego potępienia podejmowania ryzyka niebędącego wymogiem moralnym. Łatwo możemy sobie wyobrazić, jak zmieniłoby się nasze życie, gdyby potępienie takie wprowadzić i jak wiele z czynności jakoś dopuszczalnych stałoby się występkiem: uprawianie sportów, przynajmniej niektórych (sporty ekstremalne), przyjmowanie szkodliwych substancji (papierosy, alkohol itd.) czy robienie tatuażu. W skrajnej wersji konsekwencjalizmu Shelly Kagan nawet „niewinna” rozrywka, taka jak kino, może okazać się niemoralna, gdy środki i czas przeznaczony na nią dałoby się lepiej spożytkować. Rozszerzenie nakazów ostrożności z pewnością mogłoby mieć podobne konsekwencje, wiele bowiem z tego, co robimy, jeśli nawet nie podejmujemy skrajnego ryzyka, czynimy w sposób daleki od pełnej ostrożności i pełnego bezpieczeństwa. Argument, że jeśli moralność wymagałaby tak poważnych zmian w naszym życiu, to jej żądania są wygórowane nie jest rozstrzygający i polemizował z nim już Platon. Jednak dostrzegamy, że istnieje różnica między szybką jazdą samochodem na wąskiej i krętej drodze, którą wykorzystują inni kierowcy i podobną jazdą na pustej autostradzie. W moralności potocznej dopuszczamy wiele rodzajów ryzyka i podziwiamy tych, którzy ryzyko podejmują (np. himalaistów); ryzyko podejmowane przez jednostki czasami bardzo opłaca się całej ludzkości, czego przykładem są wielcy odkrywcy. Śmiało można zatem postawić tezę, iż moralność potoczna nie potępia ryzyka podejmowanego we własnym imieniu i przy zagrożeniu własnego zdrowia, mienia czy nawet życia. Wartości takie jak autonomia, godność czy tolerancja stoją na straży takiego podejścia, pozostawiając decyzję samemu podmiotowi. Klasycznym i zdecydowanym obrońcą takiego sposobu rozumienia zakresu obowiązków był chociażby John Stuart Mill i dał mu wyraz w klasycznym manifestie liberalizmu jakim jest jego esej *O wolności* (1959).

O ile powyższe rozważania wystarczają do negatywnego rozstrzygnięcia kwestii, czy zasada ostrożności powinna być stosowana jako naczelne prawo etyczne, nic to jeszcze nie przesądza w kwestii zakresu zastosowania tej zasady. Do tej pory przedstawiałem problem ostrożności i ryzyka z perspektywy indywidualnej – nie stwierdziłem tego wprost, ale myślę, że było to wyraźnie widoczne. Ale nie trzeba wielkiego namysłu, by dojść do wniosku, że wartościowanie ryzyka podejmowanego osobiście i ryzyka, które angażuje interesy innych nie musi być takie samo. Można nawet zadać pytanie, czy kiedykolwiek ryzyko jest tylko ryzykiem indywidualnym. Z taką argumentacją musiał zmierzyć się już wspomniany powyżej Mill; wedle tej argumentacji powiązania międzyludzkie sprawiają, iż nigdy nie występujemy wyłącznie we własnym imieniu, gdyż zawsze, może poza bardzo szczególnymi sytuacjami jakiegoś Robinsona na bezludnej wyspie, nasze działania dotyczą i dotyczą także innych, a zatem praktycznie każdy rodzaj ryzyka niewymaganego moralnie jest *prima facie* podejrzany. Przytaczając faktyczne użycia takiej argumentacji Mill odnosi się m.in. do prób zakazania wytwarzania i sprzedaży alkoholu: twierdzono, iż alkohol nie tylko niszczy samego

pijącego, ale jeszcze powoduje zagrożenie dla innych członków społeczeństwa; czy nie jest to rodzaj zastosowania zasady ostrożności? Mill odrzucał ten rodzaj argumentacji powołując się na granice dopuszczalnej ingerencji społeczeństwa w indywidualne życie dorosłej jednostki, słowem jej wolność, choć nie wyjaśnia jednoznacznie, jak mamy odróżnić „przypadkowe” lub „pośrednie krzywdy społeczne” od innych, dopuszczających ingerencję (Mill, 1959, s. 235). Konkludując, niektóre teorie etyczne faktycznie nawoływałyby do redukcji ryzyka (choć w różnym stopniu), a tym samym do ostrożności, jednak takie teorie pozostają w wyraźnej opozycji do moralności potocznej, która ryzyko – a przynajmniej ryzyko „na własny rachunek” – dopuszcza, a w niektórych okolicznościach nawet chwali.

O ile w przypadku ryzyka indywidualnego sprawa nie jest moralnie jednoznaczna, o tyle wydaje się, że intuicje moralne są o wiele wyraźniejsze, gdy przechodzimy do ostrożności w wydaniu polityka czy jakiegoś innego decydenta. Niewątpliwie ryzykowanie aktywów innych nie jest moralnie chwalebne, a w wielu okolicznościach jest po prostu niedopuszczalne, tak samo jak ryzykowanie aktywów własnych jest często nierozsądne. Wydaje się więc, że zasada ostrożności powinna przede wszystkim w tym miejscu dochodzić do głosu. Jednak podjęte krytyczne wątki wskazują na pewne ograniczenia możliwości jej zastosowania. Przede wszystkim nigdy nie działamy w stanie pełnej wiedzy, tak więc każda decyzja jest obarczona jakimś ryzykiem. Realizując jedną strategię, w której staramy się zapobiec jakiemuś możliwemu nieszczęściu tym samym nie realizujemy innych, alternatywnych strategii, co może prowadzić do innych zagrożeń. Wracamy tutaj więc do dyskusji o miejscu, jakie powinna zająć zasada ostrożności: obok oceny ryzyka, w ramach oceny ryzyka, czy też może powinna ustąpić na rzecz oceny ryzyka, a dalej: czy powinna być zastosowana tylko do nowych rodzajów techniki, czy do wszystkich, włączając te, które dobrze znamy i z którymi się zżyliśmy, niezależnie od ich niedoskonałości i powodowanych niebezpieczeństw. Powszechnie wiadomo, że stare rodzaje zła są bardziej oswojone, i że zasada ostrożności może błędnie kierować środki i restrykcje nie na te obszary, gdzie ryzyko jest faktycznie największe: zasada ostrożności wzmaga jeszcze generalnie konserwatywne podejście do nowych rodzajów techniki, co wiąże się z psychologicznymi przyzwyczajeniami jednostek i społeczeństw. O ile więc ryzykowanie własnej miesięcznej pensji na loterii nie wydaje się wielkim przewinieniem, o tyle ryzykowanie zniszczenia ważnego ekosystemu lub doprowadzenia do poważnej degradacji dużej części środowiska naturalnego podlega innym kwalifikacjom moralnym. Pytanie nie dotyczy więc, czy powinniśmy próbować wpisać ostrożność w przypadku ważnych i istotnych decyzji na listę wartości moralnych, ale tego, w jaki sposób zrobić to w miarę niekontrowersyjnie, bez popadania w skrajne teorie etyczne.

Christian Munthe proponuje rozszerzyć klasyczne teorie etyczne o wymiar odpowiedzialności, związany z wymogiem unikania ryzyka (Munthe, 2011, s. 67). Takie rozwiązanie wymaga kilkuwątkowego komentarza. Przede wszystkim w każdej teorii rozszerzenie to wyglądałoby inaczej. O ile z punktu widzenia etyki indywidualnej ostrożność najłatwiej jest

umieścić w ramach etyki cnoty, to wspomniany autor ma wątpliwości, czy teoria ta w ogóle zdalna jest do wykorzystania w omawianym obszarze, zakładającym działanie polityczne w skomplikowanej rzeczywistości rynkowych demokracji liberalnych (s. 66). Ponadto autor wskazuje, iż próba zmiany nawyków jednostek niekoniecznie musi prowadzić do pożądaných skutków, tak samo jak „niewinne” jednostkowo działania, jeśli podlegają umasowieniu, mogą prowadzić do zgoła nieoczekiwanych rezultatów (s. 141-142). Wniosek z tego jest taki, że działania na poziomie jednostek nie są w stanie skutecznie zmienić ogólnego wyniku i zastąpić działań o bardziej globalnym charakterze – tak samo, kiedy są to działania zmierzające w kierunku ostrożności jak i wtedy, gdy są ryzykowne, toteż samo apelowanie do jednostek, by wykazywały się pożądaną cnotą jest nieskuteczne i nie może wyczerpywać całej strategii.

Inaczej oczywiście kwestia wygląda w innych rodzajach teorii etycznych, choć wskazałem już powody, dla których nie da się wprowadzić ostrożności jako ogólnego pravidła czy przepisu etycznego: potrzebna jest dalsza kwalifikacja, w jakich okolicznościach należy się do niej odwołać. W deontologii przepis działania ostrożnego można wprowadzić podobnie do zasady odpowiedzialności Jonasa, jakkolwiek warunek uznany przez niego (nie stawianie pod znakiem zapytania dalszego trwania ludzkości) może okazać się zbyt wąski i zbyt słaby (choć w pełni rozwinięta koncepcja Jonasa prowadzi do bardziej rozległych rezultatów niż można by to wnosić z tego podstawowego sformułowania). Jeszcze inaczej wygląda sprawa z konsekwencjalizmem, gdzie ostrożność można albo wprowadzić do rzędu dóbr, wedle których oceniamy poprawność czynu (przy czym jednak mogłaby przegrywać z innymi dobrami pierwszeństwo realizacji), albo jako deontologiczne ograniczenie, gdy działanie prowadzące do zbyt wielkiego ryzyka okazuje się najlepszym możliwym działaniem (Munthe, 2011, s. 67). Jakkolwiek to ostatnie rozwiązanie wydaje się na pierwszy rzut oka paradoksalne, taka teoria nie jest niemożliwa; takie rozwiązanie rozważa choćby wspomniana już wcześniej Shelly Kagan (1989); przewagą tego rozwiązania byłoby to, że deontologiczne ograniczenie uniemożliwiłoby sytuację, w której ostrożność zostaje przeważona przez inne rodzaje dóbr.

Idea Hansa Jonasa głosząca, iż odpowiedzialność wzrasta wprost proporcjonalnie do posiadanej mocy, jakkolwiek może budzić pewne ogólne wątpliwości, wydaje się poprawna, gdy stosujemy ją w sferze publicznej. Już wspomniany wcześniej J.S. Mill zwracał uwagę na to, iż przeciętny człowiek najlepiej zrobi, gdy będzie uszczęśliwiał siebie i swoich bliskich, a nie od razu weźmie się za uszczęśliwianie całego świata. Dlatego wydaje się rozsądne, aby zasadę ostrożności lub jakąś zasadę pokrewną zalecać przede wszystkim tym, którzy mają możliwość szerszego kształtowania rzeczywistości: politykom i innym decydentom. Myślę więc, że może lepiej jest propagować ją nie jako pewną zasadę włączoną w ogólne teorie etyczne, ale przede wszystkim jako rodzaj „etyki zawodowej” skierowanej do tych, którzy mają możliwość szerszego oddziaływania. Nie zmienia to faktu, iż także inne kierunki działań mogą okazać się niezbędne w obliczu grożącej nam katastrofy. Christian Munthe wyraźnie

nie docenia elementów edukacji moralnej i etyki cnoty uprawianej jako etyka indywidualna. Nie wydaje się, aby bez zmiany nawyków dużej części ludzkości kryzys ekologiczny dało się zażegnać: i tu jest miejsce dla etyki cnoty.

#### 4. Zakończenie

W drugiej połowie XX w. widmo zagłady Ziemi i ludzkości przybierało postać katastrofy nuklearnej; dzisiaj jest to może mniej wyrazista postać globalnego ocieplenia i poważnych zmian klimatu. Zagrożenia te – jak oceniam – są zagrożeniami realnymi, a ich zasięg powinien wzbudzać niepokój; oczekiwanie na cud nie jest żadną strategią tak, jak oczekiwanie na wygraną na loterii, choć – jak uważają wszyscy poza zwolennikami spiskowej teorii dotyczącej loterii – w przeciwieństwie do cudów wygrane się zdarzają. Nawet jeśli ostrożność nie jest cnotą uniwersalną czy stosowalną uniwersalnie, czego starałem się dowieść, to zasada ostrożności wyraża pewną intuicję moralną odnośnie naszych powinności wobec innych żywych stworzeń (a może także wobec przyszłych pokoleń, co jednak jest uznawane za bardziej problematyczne), nakazując bądź sugerując nam pewne działania zapobiegawcze i przestrzegając przed nadmiernym optymizmem względem nowości. Jednak zasada ta ma pewne ograniczenia, o których trzeba pamiętać, gdy na nią się powołujemy.

Przede wszystkim zawsze należy pamiętać o tym, że zasada ostrożności, aby w ogóle myśleć o jej jakimś sensownym zastosowaniu, nie może być przyjmowana w ujęciu skrótowym i zawsze musimy ją rozumieć razem z pewnymi dodatkowymi określeniami i rozszerzeniami, inaczej bowiem nie będzie nam do niczego przydatna, gdyż nie podpowie nam żadnego istotnego rozwiązania. Jako najważniejsze rozszerzenia zasady ostrożności – z wielu omawianych w literaturze – postulowałbym cztery, które teraz krótko omówię. (1) Przede wszystkim potrzebujemy wskazania, do jakiej skali ryzyka w ogóle mamy stosować zasadę ostrożności, czyli potrzebujemy dodania wyraźnej klauzuli *de minimis*; bez niej zasada ta może być wykorzystana do legitymizacji wszelkich rodzajów zakazów stosowanych przez władzę nawet wtedy, gdy zakazy te nie wpływają na poprawę warunków, a tylko stanowią rodzaj opresji. (2) Konieczne jest także wyznaczenie minimalnych standardów naukowych racji na rzecz podjęcia działań wynikających z zasady ostrożności, czyli zablokowanie wykorzystania tej zasady w wyniku przyjęcia racji słabo uzasadnionych lub przesądów. Christian Munthe nie rozwinął szerzej przytoczonego przykładu przywołania zasady ostrożności w Szwecji w trakcie debaty na temat adopcji dzieci przez pary homoseksualne, trudno jednak wyobrazić sobie, by były jakiegokolwiek rzetelne „wstępne oceny naukowe” przeciwko temu. (3) Dalej zastosowanie tej zasady powinno wiązać się każdorazowo z analizą kosztów interwencji wraz z kosztami alternatywnych interwencji

w działania zarówno nowe jak i te dopuszczane na mocy tradycji; opowiadam się więc przeciwko przeciwstawianiu zasady ostrożności analizie ryzyka. Ochrona środowiska naturalnego nie będzie raczej możliwa bez zmiany wielu nawyków, także tych tradycyjnie ugruntowanych. (4) Wreszcie niezbędne jest ograniczenie klauzuli ciężaru dowodu do tych tylko elementów, które w zgodzie z wyznaczonymi standardami nauki wskazują na przekroczenie minimalnej skali niebezpieczeństwa. Żądanie większego zakresu dowodu nieszkodliwości proponowanych działań ze strony proponujących dane działanie nie jest w stanie wytrzymać krytyki zarówno etycznej jak i epistemologicznej. Czy weźmiemy pod uwagę tzw. brzytwę Ockhama, czy obowiązujące w procesie karnym domniemanie niewinności, wszędzie ciężar dowodu spoczywa na tych, którzy proponują przyjęcie zajścia pewnych faktów, a nie tych, którzy tym faktom przeczą. I dzieje się tak z powodów epistemologicznych, które swego czasu przekonująco wyjaśnił Karl Raimund Popper. Przy pewnych interpretacjach zasady ostrożności od osoby postulującej dopuszczenie danego działania czy produktu oczekiwano by pełnej naukowej dokumentacji obalającej najbliższe nawet i najmniej umotywowane zarzuty. Wydaje się, że moralnie takiego żądania uzasadnić się nie da. Tutaj jednak konieczny jest pewien komentarz. Istnieje napięcie między interesami sfery biznesu a interesami ogólnospołecznymi nawet wtedy, gdy biznes nie działa jedynie wedle zwietrzałego sloganu Milтона Friedmana głoszącego, że jedynym rodzajem społecznej odpowiedzialności biznesu jest wytwarzanie zysku. To tak nie lubiana przez libertarian sfera polityczna powinna wyznaczać ramy prowadzenia przedsiębiorstw, wymuszając także pewne postawy i procedury proekologiczne. Jednak zbyt daleko idące wymogi dowodzenia „niewinności” określonych działań czy produktów mogą przeciwdziałać innowacjom, co nie jest korzystne ani dla biznesu, ani dla społeczeństwa w ogólności.

Następnie musimy pamiętać o tym, że sama zasada ostrożności nas nie zbawi. Im szerzej będziemy z nią wykraczać poza ramy ochrony środowiska przyrodniczego, tym bardziej narażamy ją na rozmycie. Sprostanie globalnym zagrożeniom wymaga wysiłków nie tylko w dziedzinie ochrony środowiska, ale także ekonomiki czy demografii. Jest tu także miejsce na edukację moralną i kształtowanie postaw sprzyjających zachowaniu środowiska. Przyszłość pokaże, czy uda nam się połączyć uniknięcie katastrofy z zachowaniem standardów moralnych i politycznych, do których przywykliśmy.

## Bibliografia

1. Bober, W.J. (2013). Hans Jonas i dylematy cywilizacji technicznej. W J. Ziobrowski (red.), *Etyka u schyłku drugiego tysiąclecia* (s. 55-69). Warszawa: Scholar.
2. CEC [Commission of the European Communities] (2000): *Communication from the Commission on the precautionary principle*. Brussels.
3. Jonas, H. (1996). *Zasada odpowiedzialności. Etyka dla cywilizacji technologicznej*. Kraków: Platan.
4. Kagan, S. (1989). *The Limits of Morality*. Oxford: Clarendon Press.
5. Kant, I. (1953). *Uzasadnienie metafizyki moralności*. Warszawa: PWN.
6. Luján, J.L., Todt, O. (2012). Precaution: A taxonomy. *Social Studies of Science*, 42(1), 143-157.
7. Mill, J.S. (1959). *Utylitaryzm. O wolności*. Warszawa: PWN.
8. Munthe, C. (2011). *The Price of Precaution and the Ethics of Risk*. Dordrecht: Springer.
9. ONZ (1992). *Deklaracja z Rio w sprawie środowiska i rozwoju* (wersja polska), <http://libr.sejm.gov.pl/tek01/txt/inne/1992.html>.
10. Peterson, M. (2006). The precautionary principle is incoherent. *Risk Analysis*, 26, 595-601. doi: 10.1111/j.1539-6924.2006.00781.x.
11. Peterson, M. (2007). Should the precautionary principle guide our actions or our beliefs? *J Med Ethics*, 33, 5-10. doi: 10.1136/jme.2005.015495.
12. Sandin, P., Peterson, M., Hansson, S.O, Rudén, Ch., Juthe, A. (2002). Five charges against the precautionary principle. *Journal of Risk Research*, 5(4), 287-299.
13. Sunstein, C.R. (2003). Beyond the precautionary principle. *University of Pennsylvania Law Review*, 151(3), 1003-1058.
14. UE (2016). *Wersja skonsolidowana Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej*, [http://oide.sejm.gov.pl/oide/index.php?option=com\\_content&view=article&id=14804&Itemid=946](http://oide.sejm.gov.pl/oide/index.php?option=com_content&view=article&id=14804&Itemid=946).
15. UNESCO (2005). *The Precautionary Principle*. Paris.